

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 210— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 250 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 250 Za granicą M. 350

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie

1 na prowincji:

8 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk. Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamsów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Kryzys w polityce światowej.

Wszystkie, wielkie i małe problemy polityki światowej, — tak jak są, wielostronnie skomplikowane i powiązane — weszły w stadium krytyczne.

Jesteśmy w przededniu konferencji waszyngtońskiej, o której wiadomo, że zbiera się celem, rozproszenia tego napięcia wojennego, jakie wytworzyło się nad Oceanem Spokojnym, że zbiera się dla pacyfikacji Pacyfiku, co umożliwiłoby Wielkiej Brytanii odnowienie przymierza z Japonią bez ostrego przeciwstawienia się nie tylko Stanom Zjednoczonym, ale i niektórym własnym dominjom. Nie wiadomo jednak, czy konferencja w Waszyngtonie ograniczy się wyłącznie tylko do regulowania spraw Dalekiego Wschodu, czy nie urośnie do rozmiarów konferencji o znaczeniu ogólnosiwiatowym, czy nie podda częściowo rewizji wyniki prac konferencji wersalskiej, załatwiającej sprawy pozostawione przez tamtą w zawieszeniu, i rozstrzygając ponownie w nowym, rozszerzonym ich całokształcie, te, których mimo uchwał wersalskich życie zamknąć nie pozwala.

Gdyby jednak nawet konferencja waszyngtońska nie przybrała charakteru korektorki traktatu wersalskiego w tych przedewszystkiem punktach, które w następstwie doktrynerskiego stanowiska Wilsona zostały zdecydowane wedle dyktatu Lloyd George'a wbrew Francji i wbrew żywotnym interesom Stanów Zjednoczonych, to i tak zaciąży ona mniej lub bardziej pośrednio na rozstrzygnięcie wszystkich problemów Europy, jakie tylko wymagają natychmiastowej decyzji.

Z problemów tych na planie pierwszym są w tej chwili kwestia rosyjska i kwestia turecka. W obu tych sprawach Stany Zjednoczone są bezpośrednio i interesowane, w obu interesy amerykańskie godząc się z francuskimi przeciw angielskim.

Zrozumiałem więc jest dążenie gabinetu paryskiego, aby odwiec układy z Anglią w obu tych kwestiach aż do czasu gdy konferencja waszyngtońska wyłuszczy stosunki anglisto-amerykańskie i ewentualnie zapewni udział Ameryki w rozstrzygnięciu obu tych wielkich problemów.

Ostre przesilenie wewnętrzne, jakie wywołała w Rosji katastrofa głodowa otwiera w kwestii rosyjskiej rozległe i różne widoki. Powstają niewątpliwie warunki konkretne dla przeprowadzenia z wynikiem pomysłu akcji bądź to obalenia rządu i ustroju sowieckiego, wyzyskując sytuację głodową drogą gwałtownego, wewnętrznego przewrotu, bądź też uzyskania decydujących wpływów na Rosję przez wydatną pomoc rządowi sowieckim w kampanii ratowniczej, jaką rozwijał Niewątpliwie, jeśli wielkie mocarstwa zachodnie i Ameryka nie uzgodnią swą politykę rosyjskiej to obte akcie będą ze strony Europy równoległe prowadzone i wzajemnie będą się — jak zawsze dotąd było — paraliżować. Sytuacja więc wewnętrzna w Rosji nakazuje państwu sprzymierzonym i zaprzyjaźnionym dążyć jaknajprędzej do porozumienia i ustalenia jednej polityki wobec Rosji w miejscu dwóch, dotychczasowych angielskiej i francusko-amerykańskiej.

Polskę, kryzys rosyjski i możliwość upadku w najbliższym czasie rządu sowieckiego stawia w obliczu niebezpieczeństwa, że już jutro zanim rozstrzygniętą będzie sprawa Śląska i Wilna może znaleźć się wobec nowego rządu rosyjskiego, uznanego przez Europę, a nie uznającego traktatu ryskiego i granicy nim wyznaczonej. Rząd nasz — jeśli nie ma być raz jeszcze zaskoczony przez wypadki — musi jasno zdać sobie sprawę z tego, czy i w jakich warunkach upadek rządu sowieckiego leży w naszym interesie, jakie uzgodnienie stanowisk Anglii i Francji oraz Ameryki w sprawie rosyjskiej jest prawdopodobne i czy odpowiadałoby ono naszym interesom.

Trudne i ciężkie położenie Rosji sowieckiej umacnia stanowisko Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie i niezależnie od dalszego swego przebiegu jest wydarzeniem dla Anglii bardzo korzystnym; ułatwia jej zgłębienie ruchu nacjonalistów tureckich, zmniejsza trudności jakie ostatnio wyrastały przed Wielką Brytanią na Bliskim Wschodzie, tem samem zaś pozwala Lloyd George'owi mniej się liczyć z Francją i Włochami, co zmniejsza jego gotowość do ustępstw w sprawie śląskiej.

Równocześnie powodzenie, jakie osiągnęła armia

grecka na wstępie swej ofensywy zażegnało na razie niebezpieczeństwo zdobycia przez Kemalistów Konstantynopola, i sprawiło, że dla opanowania sytuacji na Bliskim Wschodzie Wielka Brytania nie potrzebuje już tak nagle jak przed tygodniem współdziałania Francji i Włoch.

Tak więc sytuacja rosyjska, jak i turecka wchodząc w stadium krytyczne, które otwierają przed ententą możliwość szybkiego i rozstrzygającego załatwienia tych dwóch wielkich problemów polityki światowej, równocześnie uwalnia rząd angielski od względów, jakie mu w ostatnich czasach kazały szukać współdziałania z Francją, i zdobyć je na drodze wzajemnych ustępstw. P. Briand nie chciał jednak niczego poświęcić z interesów francuskich na tureckim Wschodzie; w chwili najkrytyczniejszej dla rozbitej armii greckiej i dla stanowiska Anglii w Małej Azji, wojska francuskie zachowały ścisłą neutralność, a nawet brały po rycersku w obronę ludność turecką zagrożoną gwałtami cofającego się żołnierza greckiego.

Obecnie kryzys rosyjski i turecki oddziałują w sposób dla nas niekorzystny na stan sprawy śląskiej. Lloyd George pragnąłby wyzyskać pomyślną dla Anglii sytuację w Rosji i na Bliskim Wschodzie, aby przeprzeć swoje pro-niemieckie rozwiązanie kwestii Śląska. Siły zbrojne zgromadzone i utrzymywane przez gen. Hoeffera, wyraża groźba niemiecka, że niepomyślna dla Niemiec decyzja Rady Najwyższej obali „ugodowy“ gabinet Wirtha, a na Śląsku wywoła akcję wojenną, gotowej do niej armii gen. Hoeffera, służy już dziś prasie angielskiej jako argument, który ma zadecydować o takim załatwieniu sprawy śląskiej, któreby Niemców nie przywiodło do ostateczności i nie zmusiło do chwycenia za broń.

Briand więc słusznie uważa, że chwila dla roz-

strzygnięcia sprawy Śląska nie jest odpowiednia, a sytuacja ogólna najmniej pomyślna dla przeprowadzenia w Radzie Najwyższej decyzji odpowiadającej interesom Francji i naszym postulatami. Sprzeciwia się też wytrwale zebraniu Rady Najwyższej i załatwianiu kwestii Śląska, dopóki sprawa nie będzie przygotowana przez wnioski rzeczoznawców, a przede wszystkim, jak długo nie zostanie zapewniona swobodna decyzja przez takie powiększenie okupacyjnych wojsk ententy na Śląsku, aby niemożliwym się stał wszelki opór zbrojny band Hoeffera, i aby na szale decyzji nie mogła zostać przez Lloyd George'a rzucona ewentualność zbrojnej akcji niemieckiej.

Odwleczenie decyzji Rady Najwyższej jest konieczne ze względu na całokształt komplikujących się ze sprawą śląską problemów. Nie można jej pomyśleć dla nas i dla Francji rozstrzygnąć, jeśli miało się ją rozstrzygać niezależnie od kwestii tureckiej i sprawy rosyjskiej, jeśli powzięto się decyzję uprzedzając wyniki konferencji waszyngtońskiej.

Zagadnienie śląskie wiąże się ściśle i komplikuje z wszystkimi wielkimi problemami polityki światowej, nie można zagadnienia tego rozwiązywać sztucznie i niezgodnie z rzeczywistością, jako rzecz samą w sobie i dla siebie, a to tem bardziej, gdy wszystkie tamte wielkie problemy wchodzą w stadium krytyczne i gdy uprzednie niezależne od nich rozstrzygnięcie sprawy Śląska przesądziłoby w pewnej mierze kierunek dalszego rozwoju i rozwiązania kryzysu rosyjskiego i tureckiego.

Francja opierając się natychmiastowemu rozstrzygnięciu sprawy śląskiej, broni się tem samem przed niepomyślnem dla siebie załatwieniem sprawy rosyjskiej i kwestii Bliskiego Wschodu.

Dr. W. M.

Przesilenie w Rosji.

Berlin. (PAT.) Wedle doniesienia z Kopenhagi powołanie w Rosji siedmiu roczników stało w związku zarówno z politycznym planem sowieckim w stosunku do zagranicy, jak również z rozwojem organizacji białych armii w rozmaitych prowincjach. Nadto w prowincjach dotkniętych klęską głodową szerzą się ruchy, których rząd nie może opanować.

Hannover. (PAT.) W miarę wzrostu apelów o pomoc dla Rosji, noszą się koła rządowe i przedstawicielstwa prywatne z myślą przywołania natychmiast z

pomocą Rosji. Dzienniki konserwatywne zastrzegają się energicznie, aby ta pomoc ograniczyła się jedynie do ludności rosyjskiej, a nie dla Bolszewików i żąda ją w tym kierunku daleko idących rekojmi. Dzienniki lewicowe wyrażają nadzieję, że pomoc udzielona pozwoli Rosji wyjść z trudnej sytuacji ekonomicznej, a spełnienie tego aktu humanitarnego będzie na przyszłość zadatkiem zażyłych stosunków politycznych i gospodarczych między Rosją a Niemcami.

Kwestja turecka.

Lyon. (PAT.) Ostatnie wiadomości z Aten stwierdzają zwycięskie rozwijanie się ofensywy greckiej na obu skrzydłach.

Paryż. (PAT.) Havas. Z Aten donoszą, że po wzięciu przez wojska greckie Esti Heir Turcy w rękadzie opuścili pozycje ponosząc kolosalne straty i porzucając jeńców i materiały wojenne. Grecy ściągają uciekających Turków

Paryż. (PAT.) Z Angory nadeszła wiadomość, że Turcy obsadzili Jeni-Szekir i posuwają się na Kara-Hissar.

Konstantynopol. (PAT.) Wedle ostatnich wiadomości Turcy podjęli akcję na froncie Memander, zajęli Budurli i strategiczny punkt Alpinete. Mustafa ma osobiście dowodzić operacjami.

Sprawa śląska.

Paryż. (PAT.) Angielski pełnomocnik w Paryżu złożył wizytę Berthelotowi i w rozmowie z nim wskazał na konieczność załatwienia sprawy G. Śląska, powołując się na oświadczenie Curzona, złożone wobec ambasadora francuskiego w Londynie. Berthelot odpowiedział, że ma dyrektywę zakończenia dyskusji w sprawie postępowania w kwestii Górnego Śląska i wskazał ponownie na konieczność wysłania posłków na G. Śląsk w myśl żądania wszystkich trzech komisarzy koalicji na G. Śląsku.

Berlin. (Wolff.) Na wystosowane przez ambasadora francuskiego do ministra spraw zagran. Rosena zapytanie, czy rząd niemiecki gotów jest zarządzić odpowiednie kroki dla zabezpieczenia transportu jednej dywizji francuskiej na G. Śląsk, Rosen wystosował dziś wieczorem notę do ambasadora francu-

skiego, w której powiada między innymi: po porozumieniu się z kanclerzem Wirthem zawiadaniem, że rząd niemiecki gotów jest spełnić warunki traktatu wersalskiego w sprawie transportu wojsk koalicji. Według zdania pańskiego nie może być mowy o transporcie wojsk na G. Śląsk tylko jednego z trzech państw w imieniu waszem, lecz jedynie umienniem wszystkich trzech państw, które przeprowadzają obsadzenie G. Śląska. Zapytuję tedy ekscelencję, czy prośba ta jest postawiona imieniem wszystkich trzech państw sprzymierzonych.

Paryż. (PAT.) Havas. Dzienniki donoszą, że St. Arlaire p. nownie zarządził Curzonowi, że rząd francuski obstaje przy decyzji wysłania jednej dywizji na Górny Śląsk. Z drugiej strony donoszą, że Curzon jest przychylnie usposobiony dla propozycji Brianda zwołania Rady Najwyższej na 15. sierpnia.

Z zagadnień Dalekiego Wschodu.

Londyn. (Wolff.) Wedle doniesienia z N. Jorku, generał japoński Nihi-Nihj podał, że gabinet postanowił wycofać wszystkie wojska japońskie ze Syberii i przy-

jąć zaproszenia Hardinga na konferencję. Na tej konferencji zażąda Japonia równouprawnienia wszystkich obywateli japońskich na całym świecie.

Przegląd polityczny

ROZMOWA Z MINISTREM HOTOVECEM.

Bawiący obecnie w Warszawie czeskosłowacki minister handlu i przemysłu, p. Hotovec, upoważnił warszawską „Rzeczpospolitą” do zamieszczenia następujących oświadczeń:

— Przyjechałem do Warszawy — mówił p. Hotovec — w celu ustalenia ogólnych zasad przyszłego polsko-czeskiego układu handlowego. Szczegóły tej umowy, po osiągnięciu porozumienia zasadniczego, zostaną opracowane przez specjalną komisję, która w tym celu przybędzie do Warszawy z Pragi. Konwencja kolejowa z Iolską została już zawarta, wobec czego sprawa ta nie stanowi obecnie przedmiotu obrad. Kredyty prywatne będą udzielane kupcom polskim przez banków czesko-słowackich w miarę zdolności płatniczej odbiorców.

Rząd polski nie jest zainteresowany w uzyskaniu dla siebie kredytu i kwestji tej w obradach nie poruszał.

Sprawa tranzytu czesko-słowackiego przez terytorjum polskie jest — zdaniem p. Ministra — częścią całej przyszłej umowy handlowej i będzie rozstrzygnięta wraz z innemi zagadnieniami, dotyczącymi handlu z państwami ościennymi. Pomiędzy Czechosłowacją a Niemcami żadnej umowy tranzytowej, dotyczącej Rosji, niema, gdyż taka umowa nie leży w interesie Czechosłowacji, ze względu na niekorzystne dla tego celu położenie gospodarcze. Jedyne drogi wodne w Czechach, Dunaj i Elba nie wystarczają dla skierowania towarów do Rosji drogą przez Szczecin. Obecnie Czechosłowacja wywozi następujące towary: cukier w ilości dochodzącej do dwóch trzecich całej swej produkcji, 60 proc. produkcji żelaznej, 50 proc. swoich maszyn, wyroby porcelanowe, artykuły techniczne i wyroby włókiennicze.

W sprawie waluty polskiej zaznaczył p. Hotovec, że spadek marki polskiej jest zupełnie bezpodstawny, gdyż Polska jest krajem o wielkich bogactwach naturalnych i ma przed sobą wielką przyszłość eksportową.

Polska — mówił w końcu p. minister — jest obecnie najbogatszym krajem węglowym i naftowym w Europie i pragnęłobyśmy otrzymywać z Polski węgiel, naftę, drzewo i wreszcie trzodę chlewną, którą przed wojną wywożono z Galicji do Czech 5 milionów sztuk rocznie. W sprawie ogólnego porozumienia pomiędzy Polską a Czechosłowacją, nieporozumienie, wywołane zatargiem cieszyńskim, dawno minęło i stosunki z dnia na dzień się polepszają. Polska jest jedynym krajem, z którym Czechosłowacja nie posiada konwencji handlowej. Brak tej dotychczasowej odbił się fatalnie na obu krajach, związanych więzami rasowymi, językowymi i gospodarczymi.

DZIENNIKI BERLIŃSKIE O GŁODZIE ROSJI.

Prasa berlińska zamieszcza szereg artykułów w sprawie głodu w Rosji sowieckiej.

„Berliner Tageblatt” oficjalnie potwierdza wiadomości o klęsce głodowej.

„Vossische Zeitung” pisze, że głośno współczucia dla mieszczeństwa obywateli nie może być zagłuszony tym, że u władzy stoją bolszewicy, którzy zresztą swemi dyktatorskimi rządami doprowadzili Rosję do obecnego stanu ruiny. „Musimy okazać możliwą pomoc cierpiącym, gdyż chcemy i nadal współpracować z obywatelami rosyjskimi”.

„Local Anzeiger” twierdzi, że Niemcy nie mogą dać tego, czego sami nie posiadają; gdybyśmy jednak — pisze gazeta — byli w stanie dać możliwą pomoc, to nie powinniśmy tego czynić ze względu na te krwa we szaleństwa, których sam rząd jest bezpośrednią przyczyną, a władzy jego nie należy podtrzymywać w żadnym razie trzeba czekać, aż padnie!”.

„Deutsche Zeitung” pisze, że przy obecnym ustroju państwowym nie pomocą żadne wezwania Gorkija, ani patriarchów, gdyż nie dopnie celu wysyłanie pomocy w postaci zboża i medykamentów, dlatego tylko, ażeby jeszcze przedłużyć niewolę narodu rosyjskiego.

„Rothe Fahne” twierdzi, że tylko proletariatus niemiecki może uratować naród rosyjski, ale przedtem musi zwalczyć własną burżuazję.

„Nowyj Mir” pomija milczeniem katastrofalny stan Rosji sowieckiej.

PRASA ŁOTEWSKA W SPRAWIE ZWIĄZKU BAŁTYCKIEGO.

Z powodu pobytu ministrów spraw zagranicznych Estonji i Litwy w Rydze, „Latvian Sargs” pisze, że prasa sowiecka nieścisłanie zupełnie twierdzi, jakoby Związek Bałtycki skierowany był przeciw Rosji. Związek małych państw nie może w żadnym względzie zagrazać silniejszemu sąsiadowi i nawet, o ile do związku wchodzi kiedyś Finlandja i Polska, to państwa wchodzące w skład tego związku będą miały na tyle rozsądku, aby się nie dać wciągnąć w jakiegokolwiek awantury. „Latvian Sargs” pisze, że związek zawierany jest wyłącznie w celach samoobrony. Pomimo, że odezwanie się Sztuczki daje dużo do myślenia, w każdym razie przebieg obecnej polityki jest taki, że nie powinniśmy się obawiać jakiegokolwiek akcji czynnej tak ze strony Rosji jak i Niemiec. Niewiadomo, ile prawdy jest w pogłoskach, jakoby Rosja sowiecka zamierzała wcisnąć się klinem między Łotwę i Polskę i utworzyć czerwoną Litwę.

STANY ZJEDNOCZONE A CHINY.

Równocześnie z wezwaniem, zwróconem przez prez. Hardinga do mocarstw sprzymierzonych, publikują „Times’y” oficjalny dokument, który jasno określa amerykańską politykę, co do Chin.

Chodzi o to, że 9 czerwca rząd chiński zwrócił się do rządu St. Zjednoczonych z zapytaniem czy „ma on zamiar nadal uznawać kontrakt zawarty między amerykańską „Federal Telegraph Company”, a rządem chińskim w sprawie założenia stacji telegrafu bez drutu”.

Kontrakt ten zawarty w styczniu wywołał protesty ze strony W. Brytanji, Japonji i Danji. Protesty motywowano tem, że umowa ta gwałci prawa, już przedtem nadane obywatelom tych państw, w Chinach.

Fakt, że odpowiedź Hughesa nosi datę 1 lipca, oraz ten jej, a także równoczesne opublikowanie z wezwaniem Hardinga wskazuje, że jest ona zwrócona nie tylko do Chin, lecz także do całego świata. W rzeczywistości, odpowiedź Hughesa jest komentarzem nocy Hardinga, i przestrożą dla tych mocarstw, do których była wysłana: wiedzą już one teraz czego chcą, a czego nie chcą St. Zjedn. przynajmniej w odniesieniu do Chin.

Hughes oświadcza rządowi chińskiemu, że zasięgnął u rządów protestujących informacji, co do motywów, które skłoniły ich do tej akcji. Informacje te utwierdziły Hughesa w przekonaniu, że protesty przeciw wyłączności współpracy Fed. Tel. Comp. z rządem chińskim, oparte są na prawach, przysługujących monopol, lub pierwszeństwo w przedsięwzięciach rządowych, a uzyskanych przez W. Brytanję, Japonję i Danię. Pretensje, z ich strony podniesione nie dadzą się pogodzić z prawami, które uzyskali obywatele amerykańscy traktatami zawartymi z rządem chińskim, a także nie zgadzają się z zasadą „drzwi otwartych”.

Opierając się na nietykalności tej zasady, Hughes zapewnia Chiny, że St. Zjedn. zawsze będą jej broniły. Jest ona równie ważną dla interesu Chin, jak dla wspólnych interesów innych mocarstw zainteresowanych w Chinach. Zasada drzwi otwartych jest konieczną do utrzymania pokoju, a także w odnośności handlowej na Oceanie Spokojnym.

Rząd St. Zjedn. nie uczynił i nie uczyni niczego, co zaszkodziłoby interesom innych państw i uszczupliło prawa ich obywateli w Chinach.

„Times’y” przeciwstawiają deklarację Hughesa, — która sama w sobie nie wymaga komentarzy — z ustępem układu Lansing-Isceni, na który często powołują się publicyści japońscy, celem usprawiedliwienia akcji japońskiej w Szantungu, Petchilji, Mongolji i prowincjach mandżurskich. Ustęp ten mówi, że bliskość terytorialna Japonji z Chinami, skłania rząd St. Zjedn. do przyznania Japonji szczególnych praw w Chinach.

Ostatnia nota Hughesa wskazuje na to, że St. Zjedn. postanowiły nie uznawać na przyszłość „szczególnych praw Japonji w Chinach”.

PRZYGOTOWANIE DO KONGRESU PPS.

W Polskiej Partji Socjalistycznej toczy się żywa walka orientacyjna. Chodzi o to, za którą z trzech Międzynarodówek socjalistycznych oświadczy się najbliższy zjazd partyni. Obecnie należy PPS. jeszcze do drugiej Międzynarodówki, mającej swe biuro w Amsterdamie. Jest ona najbardziej umiarkowaną i grupuje w sobie niemal całą prawicę światowego socjalizmu. Rada Naczelna PPS. uchwaliła jednak przedłożyć zjazdowi partynemu wniosek o wystąpienie z Międzynarodówki amsterdamskiej i o nawiązanie rokowań z tzw. Międzynarodówką wiedeńską, zajmującą stanowisko pośrednie między drugą a trzecią, komunistyczną Międzynarodówką. Tymczasem we wczorajszym „Naprzodzie” red. Haecker podnosi, że ta wiedeńska, lekceważąco 2½ zwana, Międzynarodówka na konferencji we Frankfurcie „pozwoili sobie zmieszać PPS. z błotem” i narzucić jej takie straszne zbrodnie jak „socialpatriotyzm i szowinizm”. Z tego powodu pisze p. Haecker: „Któżto ośmiela się występować przeciw nam z takimi zarzutami „jednolite” uchwalony? Może partja Poalesyon, należąca do „półtrzecia”, partja żydowsko-nacjonalistyczna, związana „narodowo” z burżuazyjnym sionizmem”!

Ponieważ frankfurcka konferencja okazała się wogóle bardzo niechętna dla PPS., przeto autor artykułu wypowiada zdanie, że 2½ Międzynarodówka jest „najbardziej bezzłodną” i podnosi przytem „bezsłoność, powagę i obiektywność” Międzynarodówki amsterdamskiej. Od niej też oczekuje „odbudowy wielkiej ogólnej Międzynarodówki proletariatu”.

Wynikałoby z tych wywołów, że redaktor „Naprzodu” jest zwolennikiem wniosku p. Perla, redaktora z „Robotnika”, żądającego pozostania PPS. w II Międzynarodówce.

Zaufanie Francji.

Z racji zbliżenia się konferencji waszyngtońskiej St. Lauzanne czyni następujące uwagi w „Echo de Paris”.

„Oto już półtrzecia roku tak włączymy się z konferencji na konferencję. Byliśmy wśród mgieł Tamizy, pod pomarańczowymi drzewami San Remo, na brukach Boulogni, w cieniu gajów w Spa. Czyż nie mieliśmy zawsze, my Francuzi, uczucia, że stajemy przed arbitralnym trybunałem? Kazano nam słać na ławie oskarżonych, a w wielkim fotelu sędziowskim znajdowaliśmy, zawsze tę samą, wygodnie rozpartą postać. Miała ona rysy i głos Dawida Lloyd George’a. Czasem uśmiechał się do nas, czasem łajał. A w końcu zawsze, on był tym, który wyławał sąd, rozwiązywał kwestię, decydował. Wszystko, — na długą metę — sprzykrzy się; nawet ciągłe stawianie przed jednym i tym samym sędzią.

Mamy udać się do Waszyngtonu, aby poznać ściary innej sali sądowej. Nie zwołuje się tam nas, abyśmy sprawy swej bronili, czy też zanosili petycie. Staniemy i w roli świadków i w roli sędziów. Arbitrem będzie kto inny: Studwudziestomilionowy naród Naród, który sprawiedliwość postawił przed interesem. On wyda tym razem wyrok, at y, przyjacielu Dawidzie, zajmiesz miejsce na skromnem krzeselku.

Dotąd wszystkie konferencje kończyły się tem, że zawsze jedni i ci sami ponosili ofiary. Czy to chodziło o węgiel, bony, bydło, odszkodowania, gwarancje, o sprawiedliwość, dobytek moralny, to niezmieniało tym, który coś tracił, zrękał się, komu uszczuplało jego prawa, był kraj francuski. Kraj angielski, kanadziejski usty Dawda Lloyd George’a głosił umiarkowanie, łagodność, harmonię, potrzebę pokoju, konieczność zgody. Wszystko męczy nawet wysłuchiwanie moralów. W Waszyngtonie głównym tematem nie będzie Francja i Niemcy, lecz Anglja i Japonja; nie Ren lecz Ocean Spokojny. Nad brzegiem gigantycznego Oceanu nie będzie mowy o francuskim imperjalizmie, francuskim militarystyce i francuskiej żądzy aneksji. Trzeba będzie zająć się bliżej angielską bezinteresownością i brytyjskiem umiarkowaniem. Staniemy się jeszcze gorętszymi zwolennikami zgody, ponieważ nie my będziemy ponosili kosztów.

Dusza stołowa, jest zawsze duszą tych, którzy ją zamieszkują. Blizkim mi jest Waszyngton, ponieważ na każdym kroku, spotykam ślady mego własnej rasy. Ogrody waszyngtońskie francuską ręką założone zdobne są marmurowymi ludźmi z mego kraju, a gdy przeszedłszy Potomac, zajdę na cmentarz Arlingtona, to wiem, że muszę głośno pukać w te białe kamienie, stojące rzędem, jak na paradzie, żeby mi z pod kwiatów odpowiedzieli żołnierze Francji. O kilka mil wznosi się święte wzgórze, gdzie spoczywa George Waszyngton. Cały naród przychodzi tam z pielgrzymką. George Waszyngton, który do ostatniego tchu, był wierny dawnym przyjaźniom, George Waszyngton, którego Ameryka wielbi nie tyle z tego powodu, że

dał jej wolność, ile dlatego, że nigdy nie skłamał, „because he never told a lie”. Tak. Będziesz musiał Dawidzie zdjąć kapelusz przed statua Kościuszki. Trzeba będzie pójść rozmyślać na grób Mount-Vernon...

Z tych powodów, i wielu innych jeszcze, nie należy nam bać się konferencji waszyngtońskiej.

Znalazł się już pewno ktoś, kto szepem podaje: „Zechć rozbroić Francję”. To szarańcza nadlatująca z nad Tamizy tak brzęczy.

To nie jest prawda. Niechno jej o rozbrojenie na lądzie, lecz o rozbrojenie na morzu. Amerykanie nie są ani dziećmi, ani ślepyimi. Wiedzą oni dobrze przeciw komu trzymać Francja broń w ręce przeciw Niemcom i przeciw bolszewizmowi; w imię utrzymania spokoju i ładu. Nie widzą zato, przeciw komu Anglja i Japonja przygotowują swoje olbrzymie floty, pragną dowiedzieć się tego i trzeba będzie powiedzieć im prawdę. Te floty mogą być zredukowane do połowy do jednej trzeciej, a wolność świata nie będzie przez to narażona na niebezpieczeństwo.

A może i takie poszepty chodzą? „Przypomnijmy sobie Wilsona i konferencję paryską”.

Nie będziemy w Paryżu, ani Wilson nie będzie między nami. A przede wszystkim nie będzie tych, którzy stali poza Wilsonem. Sam on był porządnym człowiekiem i chociaż umysł jego nurzał się w abstraktach nie brakło mu ani szlachetności ani poczucia sprawiedliwości. Lecz obok niego stali jego współnicy, a z poza jego plec wychylały się niepokojące cię nie takiego międzynarodowego finansisty Warburga, lek komyślnego samochwalcy Barucha, niepokornego aferzysty Tumulty’ego, płytkiego nieuka Creela. Obok i za Hardingiem widzimy samych uczciwych ludzi: uosobienie prawości i szczerości Hughesa, Harveya, którego groźne pióro staje się łagodnem tylko wtedy, gdy kreśli wyraz: Francja. A taki Lodge! Wystarczy przypomnieć sobie to, co zapytany o przyszłą konferencję — odpowiedział: „Zgadza się na nią, lecz Francja musi zatrzymać nadal silną armję”. A gdy dyskutowano nad Ligą Narodów, ten sam Lodge powiedział przed senatem waszyngtońskim: „Musimy naprzód zażądać od wroga, aby wypłacił wszystkie odszkodowania należne bohaterom narodom, Belgji i Serbji, należne sławnej Francji z nad Marny i Verdun, tak pełnej godności w nieszczęściu, skromnej w zwycięstwie. Francji, która pozostała na honorowej straży nad Renem”. Jeżeli naród posiada takiego człowieka i czym go przewodniczącym komisji dla spraw zagranicznych, czyż taki naród nie zasługuje na zaufanie?

Udajemy się do Waszyngtonu z głową podniesioną do góry i pełnem spokoju sercem. Czekała nas tam serdecznie otworzone ramiona, uszy gotowe do słuchania nas i spojrzenia pragnące się z nami porozumieć, poradzić nas w ważnych kwestiach, a nie ręce czyhające na zawartość naszych pustych kieszeni.

Samorząd wojewódzki.

I.

Ustawą z 3 grudnia 1920 Dz. u. Rzp. p. Nr. 117 poz. 768 postanowiono utworzyć w b. zaborze austriackim 4 województwa z siedzibą w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu, rozporządzeniem zaś Rady ministrów z 14 marca 1921 Dz. u. Rp. p. Nr. 39 poz. 234 wydano szczegółową instrukcję o urządzeniu władz wojewódzkich. Na mocy rozporządzenia Rady ministrów z dnia 17 maja 1921 Dz. u. Rp. p. Nr. 46 poz. 282 województwa te rozpoczynają urzędowanie z dniem 1 września 1921. Jestto jeden krok dalej na drodze do tworzenia jednolitej organizacji administracyjnej w Polsce, namiastnictwo galicyjskie przestaje istnieć, jedna więcej cecha ustroju austriackiego tej części państwa upada. Równocześnie ustaje funkcja generalnego delegata rządu, ustanowionego rozporządzeniem Rady ministrów z 17. marca 1919 Dz. p. Nr. 24 poz. 240 na obszarze galicyjskim do sprawowania administracji aż do jej objęcia przez właściwe ministerstwa, ku czemu w art. 5. zaszczytano termin do dnia 1. lipca 1919. Termin ten nie był dotrzymany, a funkcje generalnego delegata rządu sprawowane są de facto, choć może nie zupełnie de jure, po dzień dzisiejszy.

Stworzony jednak ustawą z 30 stycznia 1920 Dz. u. Rp. p. Nr. 11 poz. 61 tymczasowy Wydział samorządny do sprawowania agend samorządnych w następstwie Wydziału krajowego pozostaje nadal w urzędowaniu aż do wprowadzenia samorządu wojewódzkiego.

Tak zatem organizacji województw pomyślana była i przeprowadzona będzie tylko połowicznie: zorganizowano władzę państwową drugiej instancji, obmyślenie jednak i powołanie do życia samorządu wojewódzkiego, który ma być z tą władzą zespolony, odłożono na czas nieokreślony. Jestto ten sam błąd zasadniczy, który powtarza się nieustannie w budowie naszej administracji, a płynie z jednego źródła, z braku planu. Planów zorganizowania administracji łącznie z samorządem na obszarze Państwa Polskiego znamy dwa; autorem jednego jest profesor dr. K. Kumaniecki, który pomysł swój ogłosił w r. 1918 w „Przeglądzie Powszechnym” w Krakowie i dwukrotnie w odrębnych broszurach, po raz wtóry z dość znacznymi zmianami, autorem drugiego jest sekretar administracyjny Polskiego Towarzystwa Prawniczego we Lwowie, która projekt swój ogłosiła w „Przeglądzie prawa i administracji”, zeszyt 4—6 z r. 1919 na str. 182—203. Czy projekt prof. Kumanieckiego znany jest Ministerstwu, nie wiem, wiem natomiast, że projekt Towarzystwa prawniczego zainteresował byłego ministra Wojciechowskiego, że minister ten układał się z jego autorami o wypracowanie szczegółowych planów organizacji samorządu wojewódzkiego, że po ustąpieniu jego jednak projekt sekcji administracyjnej znalazł się w koszu ministerjalnym. Nie słyszałem od nikogo, ażeby Ministerstwo miało własny projekt organizacji władz administracyjnych i samorządu; z tego jednak, co Ministerstwo w tej mierze przedkładał Sejmowi do uchwały i co w rozporządzeniach swoich postanawia, dochodzę do wniosku, że planu takiego nie ma wcale. Wszystkie niemal ustawy i rozporządzenia w tym zakresie mają charakter tymczasowy i noszą nawet miano tymczasowych, zmienia się je i uzupełnia nieustannie, przerabia, począwszy od nazw niemi nadanych, wprowadzone już instytucje przetwarzają, to łączy, to znów wyodrębnia. Cały ten sposób postępowania stwierdza niezbicie, że się postępuje nie według planu, lecz bez planu. Gdybym chciał przytoczyć wszystkie dekrety, ustawy i rozporządzenia, odnoszące się do przedmiotu, o którym mówię, ale przytoczyć tylko z podaniem daty, numeru i pozycji dziennika ustaw Rzpi. Polskiej, wypełnilibym tymi cytatami całą kolu-

Kino L E W n3311

Dziś w poniedziałek 25 lipca po raz ostatni
„CZARNA DAMA” III. Epizod JUDEXA
 Jutro we wtorek 26 lipca **EPIZOD IV. „PODZIEMIA CZERWONEGO ZAMKU”.** 3228n

mnę w łamach „Słowa Polskiego”; gdybym jednak poszedł o krok dalej i chciał zebrać wszystkie dekrety, ustawy i rozporządzenia, odnoszące się do rozbijania, a potem naprawiania administracji w zakresie wszystkich ministerstw w ciągu lat trzech, nie znalazłbym ich pomieszczyć w jednym numerze „Słowa”, a moźolnie sporządzone zestawienie znalazłoby się także w koszu ale redakcyjnym. Na tę ostatnią ewentualność nie chcę się narażać, a więc tego niewdzięcznego zresztą zestawienia zaniecham.

Odrodzona Rzeczpospolita Polska, powstała z trzech zaborów, które przez lat sto kilkadziesiąt były we władaniu mocarstw o bardzo odmiennym ustroju i charakterze. W ciągu tak długiego czasu wytworzyły się w każdym z zaborów bardzo różne stosunki, a każde z mocarstw zaborczych stosownie do celów swojej polityki i potrzeb całego państwa wywierało wpływ w dowolnie obranym kierunku, wydawało stosownie dla siebie ustawy i tworzyło dogodne sobie instytucje. W naturalnem tego następstwie każdy z zaborów osiągnął taką odrębność, że gdy spoili się napowrót w jedną całość, natychmiastowe wprowadzenie jednolitej administracji było zupełnie niemożliwe. Odrębność ta była bardzo istotna: w Kongresówce ustrój na wskrós centralistyczny z administracją ściśle policyjną, prowadzoną niemal wyłącznie przez Rosjan, z zupełnym brakiem samorządu, z pełnem wykluczeniem obywateli od udziału w administracji, a z dopuszczeniem zgromadzenia gminnego do wyboru sołtysa i uchwalenia zbiorów, naturalnie według woli i wskazówki naczelnika powiatu; w zaborze pruskim skomplikowana organizacja władz administracyjnych z wieloma instancjami i z uszczuplonym w porównaniu do innych dzielnic państwa pruskiego samorządem, ujętą w karchy z zegarową niemal dokładnością działającego mechanizmu, wykluczającego wszelką swobodę indywidualną i zniżającego każdego obywatela do roli jednego z kółek w maszynie państwowej; w zaborze austriackim organizacja odrębnych władz państwowych, opanowaną przez Polaków, podległą wprawdzie rządowi centralnemu, ale w miarę wpływów i znaczenia osób, stojących na czele tej administracji w kraju, umiejscawiającej się od tego kierownictwa niezależnie, przynajmniej do pewnego stopnia, a równocześnie szeroki, z trudem przez Polaków zdobyty, a rozumnie wyzyskiwany na korzyść kraju samorząd, o którego błędach tak z powodu systemu dualistycznego, jak z powodu wadliwego zbudowania gminy wiejskiej pomówię niżej.

Rząd nasz, zdaniem mojem, miał w tym stanie rzeczy jedną tylko drogę: zanim się opracuje należyte obmyślenie, stosunkom i potrzebom Państwa odpowiednią, a jednolitą organizację administracji na całym obszarze Rzeczypospolitej, zatrzymać dotychczasowy ustrój administracyjny i samorządny tam, gdzie był należycie zorganizowany i gdzie prawidłowo funkcjonował, tj. w zaborze austriackim i pruskim, a zorganizować prowizorycznie tak administrację, jak i samorząd tam, gdzie ich nie było, tj. w zaborze rosyjskim. Wydaje mi się to tak proste i jasne, że bliżej tego omawiać nie widzę potrzeby. A jednak rząd postąpił inaczej.

Cały szereg dekretów i rozporządzeń, odnoszących się do utworzenia administracji i samorządu w zaborze rosyjskim gdzie właściwie była tylko tabula rasa, pomijam, nie idzie mi bowiem wcale o łataw zresztą, a bezcelową krytykę zarządzeń koniecznych, nie dających się odwołać, a trudnych. Tu łatwo było popaść w błąd, ale też łatwo taki błąd naprawić, nie czyniąc społeczeństwu szkody. W zabo-

rze pruskim Poznańscy stanęli twardo, oparli się stanowczo wszelkim usiłowaniom psucia administracji i uzyskali to, że jej istoty nie tknięto na czas przejściowy aż do wprowadzenia jednolitej administracji w całym państwie. Inaczej się stało w zaborze austriackim.

Tu już Komitet likwidacyjny, a potem Komisja rządząca, później zaś Ministerstwo, przeprowadzały konsekwentnie rozbijanie administracji i samorządu bezpotrzebnie i bez celu, zamiast go zostawić niekiedy tym na okres przejściowy i przekształcić stosownie do potrzeb państwa w ustaloną ostatecznie organizację administracji polskiej. Zmiany tworzone lekkomyślnie na czas przejściowy, hamowały działanie i dalszy rozwój funkcjonującej prawidłowo maszyny administracyjnej i samorządnej, a próby nowych organizacji cofano po czasie krótkim lub znowu zmieniano. Myślimy w początkach temu oprzeć się nie umieli, bo — jak się wyraził jeden z zasłużonych członków Wydziału krajowego — byliśmy tak zachwyceni naszymi odrodzonym i tak wpatrzeni w nasze serce — Warszawie, żeśmy najcięższą ofiarę kosztem naszego tyloletniego dorobku ponieść byli gotowi. To był motyw uczuciowy, był jednak i drugi, rzeczowy; tym była walka z ukraińcami, odwracająca naszą uwagę od spraw innych. Tendencja ministerjalna zmierzała do tego, ażeby każde ministerstwo od góry do dołu, miało swoje własne urzędy i organa wykonawcze. A więc robotno w organizacji naszych władz administracyjnych wyłom po wyłomie, dorywczo, bez planu i potrzeby, odbierano im jedne agendy po drugich i przekazywano je nowo powstałym urzędom. Równocześnie dawano z całym zapalem folę zachciankom centralistycznym i odbierano samorządowi krajowemu, reprezentowanemu przez Wydział krajowy, jeden dział po drugim, przejmując je na poszczególne ministerstwa. Przeciwnemu sposobowi postępowania zaprotestowało Polskie Towarzystwo prawnicze we Lwowie w memorjał, doręczony z końcem czerwca 1919 Ministerstwu przez osobną deputację, naturalnie bez skutku. Toż samo Towarzystwo ostrzegało w styczniu 1920 w umotywowanym piśmie przed tworzeniem tymczasowego Wydziału samorządowego i wykazywało potrzebę pozostawienia dotychczasowej organizacji samorządu na czas przejściowy. Znowu bez skutku. — Tymczasem jednak Ministerstwo zaczęło się cofać na całej linii. Prowizoryczne ustawy i rozporządzenia o organizacji administracji i samorządu tak w Kongresówce, jak i w Galicji dowodzą, że Ministerstwo uznawało szkodliwość wyodrębniania wszelkich bez wyjątku prawie gałęzi administracji w męce resortu poszczególnych ministerstw i poczęło je łączyć napowrót tak w pierwszej i jak i drugiej instancji. Przekonaniu temu nawet Sejm dał wyraz w art. 66 Konstytucji. Dobrze, że tak się stało, ale któż powetuje szkody, wyrządzone w ciągu lat trzech przez dyktanckie praktyki.

J. K.

Prenumeratę na „Słowo Polskie”

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

ROBERT HICHENS.

LETNI DZIEŃ SAFTIEGO.

(Dokończenie.)

Kawa rozwiązała mu uparty język. Zaczął mówić. „Sahah, Sidi”.
 „Merci”.
 Popijaliśmy kawę.
 „Letni dzień, kiedy rozpoczynają się czerwcowe upały? A więc dobrze. O godz. 5 rano wstaję...”
 „Rozpalasz ogień”, podpowiadał machinalnie. Jedynie oko zmienia się w podziw.
 „Mów dalej, Safti. Wstajesz o piątej. To bardzo wcześnie”.
 „Słońce wstaje o trzy na piątą”.
 „Ażeby cię zbudzić. A co dalej?”
 „Jem trzy, czasem cztery figi. Siadam potem na mego muła i bardzo spokojnie jadę do Biskry, aby tam wypić z przyjaciółmi kawę”.
 „Zajmuje ci to pół godziny czasu?”
 „Przeszło pół. Jak wypiję z przyjaciółmi kawę, granicy razem w domino. W Biskrze nie wolno Arabom grać w karty. Siedzę w kawiarni na rogu.”
 „Znam ją — obok Ogrodu Gazelli”

„— aż do jedenastej godziny. Wtedy siadam na mego muła i spokojnie powracam do domu. Tam jem z moją żoną i z moimi dziećmi kwaśne mleko, chleb i daktylę z gałęzi palmowych, które przechowuję od jesieni. O dwunastej idziemy wszyscy razem do łożka w ciemnym pokoju”.
 „Dlaczego w ciemnym?”
 „Boimy się much”.
 „Rozumię”.
 „Do czwartej popołudniu ja, moja żona i moje dzieci spimy w ciemnym pokoju. O czwartej znowu wstaję i idę spokojnie do Cafe Maure w starej Biskrze, niedaleko mego domu. Tam gram w karty i piję pięć kaw. O siódmej nadlatują moskity i nie pozwalają nam dłużej grać”.
 „A to uprzykrzone! Zawsze o siódmej?”
 „Zawsze o siódmej. Idę wtedy bardzo spokojnie z moimi przyjaciółmi na koniec oazy”.
 „Droga wiodąca do Tombaktu?”
 „Tak, Sidi; aby zaczerpnąć powietrza. Wracam spokojnie tą samą drogą, idę do mego domu i razem z moją żoną i moimi dziećmi jem zimne kuskus. Potem wracam do kawiarni i gram w karty do pierwszej”.
 „Pierwszej w nocy?”
 „Tak jest. O pierwszej idę spokojnie z moimi przyjaciółmi kąpać się w strumieniu, chok wału przy meczecie. Siedzimy w wodzie jakąś godzinę, a po wyjściu pijemy lagmi”

„Co to jest lagmi?”
 „Wino palmowe. Potem o trzeciej idę do domu, wychodzę razem z moją żoną i moimi dziećmi na dach i tam śpię do brzasku”.
 „I tak przez pięć miesięcy?”
 „Przez pięć miesięcy, Sidi”.
 „A — a twoja żona, Safti?”
 Rozumiałem moją wielką niedyskrację; lecz Safti nie jest obraźliwy i kupił sobie pokazną ilość gałęzi palmowych daktylowej za moje pieniądze.
 „Moja żona, Sidi?”
 „Co ona przez cały ten czas robi?”
 „Siedzi spokojnie w domu”.
 „Nigdy nie wychodzi?”
 „Nigdy. Tylko na dach, dla zaczerpnienia powietrza”.
 „Czyż ona się tem nie znudzi?”
 Jedynie oko straciło wszelki wyraz, stało się bezduszne.
 „I pięć miesięcy takiego życia wystarczy ci na cały rok?”
 Safti uśmiechnął się z rezygnacją.
 „Nie mogę dłużej, Sidi; nie jestem bogatym Anglikiem”.
 „A jednak, Safti, znos swój los cierpliwie. Taka już wola Allaha, żebyś tak ciężko pracował”.
 „Shal-lah. Wypiję jeszcze jedną kawę. Sidi”.
 Zawołałem chłopca i kazałem ją podać.

GŁOSY PUBLICZNE

Ratujmy Polskę!

Wszelkie objawy, które wystąpiły równocześnie w całej Polsce, świadczą, iż złowrogie moce łączą się, by Polskę, po długiej niewoli, zakuć z powrotem w pęta, a gdy nie można złamać jej potęgi militarnej, dzięki bohaterskim zastępom dzielnej armji, wtrącają ją tajemnicze siły w zależność materialną, która ma wyssać wszelkie zasoby Państwa i Narodu.

Oto tragizm Polski. Nasz słowiański naród zajmował się zawsze rolnictwem i przemysłem, a zaniedbał handel. W czasie wojny olbrzymie majątki porobili handlarze i giełdziarze, a znaczna część ich kieruje spadkiem naszej waluty i zwiększaniem się drożyzny.

Wieśniak, rzemieślnik i robotnik nie orientują się w tym strasznym splocie wrogich mocy, działających na zgubę społeczeństwa i Polski. Inteligencja miejska i wiejska, pochodząca z wszystkich klas społecznych, powinna przyczynić się do pouczenia jak najszerzych mas, iż potęgowanie drożyzny i przyczynianie się do wygłodzenia miast, godzi pośrednio w byt Polski.

To, co się obecnie dzieje w Polsce, zupełnie tłómaczy ten okrzyk: Ratujmy Polskę!

W Poznańskim uwijają się tysiące agitatorów, ażeby wywołać rozruchy w miastach i na wsi, a strajki rolne, wywołane w kilkudziesięciu wsiach, mają być zaczątkiem roboty, któraby zachwiała równowagę gospodarczą tego głównego, nigdy niezawodnego, a zawsze ofiarnego spichlerza całej Polski. Podbijanie cen za żywność w Małopolsce i w Kongresówce, wywożenie jej, tudzież utrudnianie nabywania zboża ludności polskiej, musiałoby sprowadzić te konsekwencje, które zniszczyły mieszkańców wsi i miast rosyjskich.

Niech te zdarzenia usprawiedliwią ten okrzyk i pobudzą do czynu tych wszystkich, którzy odczuwają grozę położenia. Do prowadzenia wojny ekonomicznej, Polska nie była przygotowana, nie wychowano w tym duchu społeczeństwa, ale długi czas wielkiej wojny już wyrobił dostateczne zastępy ludzi, którzy z innych zawodów przerzucili się do przemysłu i handlu, a mamy dzięki Bogu taki zastęp ekonomistów, dzielnych agronomów i kooperatystów, iż oni połączeni razem, przedstawiając i kombinując interes Polski i Polaków, producentów, konsumentów i spółdzielczych zrzeszeń, potrafią na czas przygotować takie sposoby obrony, by ten rok stał się przełomowym w istnieniu naszej Ojczyzny.

Każdy z producentów liczył na to, że piękne urodzaje tegoroczne, przyczynią się do przełamania drożyzny, do polepszenia stanu naszej waluty i do zakończenia niedoli powojennej.

Tymczasem zaczyna się dziać wręcz odmiennie, a ceny chleba wywołują takie wzrastanie robocizny i innych artykułów żywności, iż to stawia nas w niebywale trudne położenie.

Strona przeciwna, mająca nas zniszczyć ekonomicznie, tworzy bardzo silne, zwarte, jednomyślnie działające ciało, które swemi maskami przenika całość naszego życia ekonomicznego.

Czy my jesteśmy do tej walki należycie zorganizowani? Czy wobec olbrzymiego kapitału, działającego na naszą szkodę, wobec niezliczonej ilości aprowizatorów, wykupujących żywność po wsiach, wobec płynnej, zawsze gotowej siły kapitalizmu, tworzymy równie silną organizację konsumentów miejskich, którym zagraża wygłodzenie rodzin?

Niestety nie, a lepiej nawet teraz przyznać się do tego i teraz smutnej prawdzie i rzeczywistości zająć w oczy i rozważyć, jak ratować się w tem trudnym położeniu, niż dalej beczynnie patrzeć, co się wyrabia z cierpliwymi konsumentami i nieświadomymi właścicielami produktów wiejskich.

Mamy na szczęście przeciw temu legalną, sympatyczną, uznaną broń, której dostarczyć nam instynkt samozachowawczy społeczeństwa dość rychło obudzony, a w tej fazie wojny ekonomicznej, powoła się do walki idee współdzielczości i kooperatywy, powstałe ze zlania się producentów z konsumentami.

Wynika obecnie z ducha czasu potrzeba powołania do życia wielkiej organizacji tych dwóch uzupełniających się grup ekonomicznych, a mójmy nadzieję, iż one w swych szeregach znajdą takie zastępy, ofiarne, chętnych, patriotycznych i dzielnych jednostek, iż potrafimy jeszcze zawczasu oisnuąć niebezpieczeństwo, jakie nam zagraża.

Do przeprowadzenia tej walki ekonomicznej trzeba jednak powołać bardzo wiele różnorodnych zrzeszeń organizacji i kooperatywy, założonych przez producentów rolnych i konsumentów miejskich. Celem doprowadzenia do skutku, na początek wszystkie Centralne Towarzystwa Rolnicze, Kółka Rolnicze i Związki Ziemian, porozumia się niewątpliwie wzajemnie, jak przystąpić do działania.

Równocześnie należy we wszystkich miastach zwołać wspólne zebranie przeróżnych konsumentów robotniczych, rzemieślniczych, urzędniczych etc., ażeby przedstawiciele tych zrzeszeń mogli co prędzej rozważyć sposób działania i wejścia w kontakt z producentami rolnymi,

Istny cud sztuki filmowej!

Produkt wytwórni amerykańskiej przewyższo-
dotychczasowe pomysły.

JESZCZE TYLKO 3 DNI

Nakoniec rozważmy jeszcze dwie kwestje dość drażliwe, które jednak są najczulszą, ale i najsłabszą stroną tych zawitych spraw, mających wpływ na obecne układanie się stosunków na wsi i w mieście.

Co jest głównym powodem niedoli aprowizacyjnej i jak zachęcić do wspólnej akcji włościan? Albo wiem ziemianie, właściciele większych obszarów, zwyczajnie prędzej godzą się na wejście w porozumienie z zrzeszeniami konsumentów.

Wedle nas, głównym powodem tych wszystkich zawiłań, jest ten smutny fakt, iż do zagadnień związanych z aprowizacją miast i armji, za wiele wdarło się polityki i ona nam paraliżuje nieraz najlepsze chęci i siły. Polityka i aprowizacja, to są dwie tak odnienne dziedziny, a obecnie tak szkodzą wskutek łaczenia politycznych zapatrywań z aprowizacyjnymi zagadnieniami, iż jeżeli teraz nie nastąpi odrzucenie tego smutnego wyniku wojny, to nielibyśmy wiele trudności w uratowaniu miast przed drożyzną a Polski przed anarchją.

Gdy mamy zwyciężyć w tej drugiej fazie wojny, w ekonomicznej walce o byt ludności miejskiej i o wewnętrzny spokój Polski, musimy całe polskie społeczeństwo podzielić tylko a dwie warstwy ekonomiczne; na producentów wiejskich i konsumentów miejskich.

Gdyby przy pomocy Bożej udało się stworzyć taką organizację, któraby dążyła jedynie do takiego połączenia się tych dwóch grup społecznych w tej

PORWANIE
DZIECKA
W CYRKU

n3346

fazie, nielibyśmy możność spodziewania się zwycięstwa.

Czy to jest możliwe? Z większym wysiłkiem było połączone zwycięstwo w pierwszej fazie wojny bolszewickiej a jednak jedność narodowa została o-wicie nagrodzona.

I to zwycięstwo ekonomiczne byłoby możliwem, gdyby nie ignorowano tego, co się dzieje, gdyby uświadomiono należycie społeczeństwo, a zwłaszcza lud wiejski. Sądźmy, iż ważną pomocą w zjednaniu ludu do tej akcji byłoby przypomnienie mu, iż znaczna część społeczeństwa miejskiego pochodzi z ludu wiejskiego. W Poznańskim niemal cały stan średni jest spokrewniony z włościanstwem. Wynikiem wojny ekonomicznej był podział na mieszkańców miast i wsi, jedni na drugich zwalali, iż drogo sprzedają i zaczął się wytwarzać antagonizm.

Obecnie on się wyrówna, jeżeli organizacje ludowe, które mają wpływ na lud uświadamia go, iż obecnie zależy nam na ratowaniu rodaków przed głodem a Polskę przed zależnością ekonomiczną i anarchją wewnętrzną.

Inie byłyby to sprawy trudne do wykonania, gdyby tylko jak najszerze koła zrozumiały podstawy tej nowożytnej wojny ekonomicznej pomiędzy kapitałem, produkcją i konsumcją i gdyby potrafiło obudzić chęć ratowania ludności miejskiej przed następstwami drożyzny a Polskę przed zależnością ekonomiczną

Felfels Podczerwinski.

Z KRAJU

Laszki murowane.

Na wzgórzu niezbyt wysokiem ale panującym nad najbliższą okolicą, rozsiadło się miaśeczko Laszki murowane. Stopy wzgórza opływa Śirwiąż, na plan pierwszy na wzniesieniu wysunął się duży, wspaniały pałac Krasickich, (dziś ruiny tylko), a całe wzgórze pokryła zieleń rozległego parku pałacowego, ogrodów i sadów mieszkańców Laszek murowanych. Ładnie tu — przyrodą uczyniła to miejsce naprawdę pięknem; a przyjrzenie się miasteczku — spojrzenie w głąb osady na wzgórzu jeszcze jest miłe.

Miasteczko to, liczące zaledwie około 80 gospodarstw, to oaza polskości w otoczeniu ruskim. Ale za to ta oaza jest tak polską, że nienawet ani jednego mieszkańca nie-Polaka, prócz... parocha ruskiego. Obecność tego ruskiego plebana byłaby dziwną dla każdego nieznającego historii kościoła na Ziemi Czerwienińskiej. Dla nas jest zrozumiałą — bo to jeden z licznych epizodów współżycia z Rusinami. U wjazdu do Laszek murowanych ze źdźźwieniem widzi przybyłszy dwa, jednego stylu, romańskie kościoły, różne tylko rozmiarami. Jeden okazały dość, jakby wygodnie rozsiadły na cementarzysku kościelnym, z dużą dzwonnica; drugi mniejszy, jakby nie miał siły do wzrostu, ale miłszy, przytulny i jakiś młodszy, może nawet trochę śmielszy w linii.

„Pierwszy to kościół, co nam Rusiny zabrały” — objaśni każdego dziecko laszeckie. Taka prosta rzecz: kościół zbudowany przez ludność polską przy pomocy Krasickich, nie odmawiał przytulności i pomieszczenia także iuskim nabożeństwu i zebraniom cerkiewnym ruskiej okolicznej ludności, a z czasem ta większość przy bizantyjskich fortelach parochów opanowała kościół i klucze do niego i plebanie. Nie pomogły starania i protesty, kościół został przy Rusinach, ale „Mazury” się zacięli i skupili swe siły — tudem własnym, pracą rąk i ofiarą wnieśli tuż obok dawnego, nowy, jeszcze im miłszy i bardziej kochany kościół. I plebanie skromniutką wybudowali i mają teraz swojego księdza — wprowadzić chudziaka, bo to nie było czem plebaną wyposażać — ma ino te 150 marek pensji na miesiąc i skrawek gruntu. Ale i to na dobre wyszło, bo nie idzie tu żaden „na parafję dobra”; jak przyjdzie, to ino ideować, dla pracy przyjdzie, dla ciężkiej ołki. A laszecka opinja publiczna nie patrzy już zazdrośnie na swoje bogactwa kościelne i plebańskie, zabrane bezprawnie, tylko winę przypisuje sobie samym, własnej niezdarności. „To dowód, że ojcowie nasi nie bardzo pilnowali kościoła — może więcej karczmy — i kościół stracili”. Tak tłumaczą, i żeby sami w sobie nie znaleźli winy, tem więcej kapią się przy kościele, żeby dzieci ich nie mówiły, że mało dbali o polskosc — są tak uświadomieni narodowo i tak kochają swoją ziemię i swoją narodową sprawę, że kto chce „odstąpić polskoscia” niech zajdzie do nich. Urządzali w tej okolicy więc ludowcy: ani jeden mieszkaniec Laszek nie poszedł.

„My takich, co Polaków chcą dzielić, nie słuchamy”. Ale gdy przyszła potrzeba, posłali ochotników przeciw bolszewikom — o skarbie państwa, o wzmożeniu sił państwa i jego potęgi, — słuchają chętnie i radzą ochotnie i radziły pomóc, jak mogą.

Osada ich jest miasteczkiem — oni sami za mieszczan się uważają i odczytaniem i znajomością świata przewyższają bardzo sąsiednie miejscowości. Pracują na roli, ale mają jej za mało; to sami małorolni, przeważnie po kilka morgów na całą rodzinę — więc pracują też przy budowach. Z ojca na syna przechodzi kielnia, każdy młody i zdrowy, to murarz, całe miesiące letnie i jesienne po miastach pracują. Obecnie wielu ich pracuje przy budowach w Borysławiu, patrzą zdrowymi, mądrymi oczyma na to „borysławskie przedpiekle” i dużo myśli snuje się im, dużo gorzkich uwag, bo patrzą na pogoń za złotem, karkołomną, bezwzględna, patrzą na panowanie żydostwa, na zawrotny wir żądzy bogactwa, co rzuca raz po raz „człowieka” w bagno — i tak smutno o tem mówią. A oni słuchając bolszewickich dumań o raju komunistycznym i kraków wychowanków żydowskiej psychologii wszechwartości mamony zostają sobą i będą sobą. I w każde święto, w każdy wolny dzień biegają na pola swoje — do kościoła — do pogwareki i dumają ze swoimi, co zostali przy pracy na gospodarce. Znoszą grosza dużo teraz, zarabiają pracą ciężką, a pilną od świtu do zmroku. Pracują dzień cały jak najwięcej, by jak najwięcej zarobić i tem prędzej do swojej ziemi, do Laszek murowanych wrócić. I tak rok po roku. A kiedy stare lata już nie dadzą pracować na murarce idą młodszy. Zawsze laszeccy murarze pracują po świecie, ale zawsze wracają na zimę i wiosnę do swego gospodarstwa. A w święta i niedziele, kiedy zjadą ze „świata”, gwarno i rojno jest w Laszkach. Park Krasickich roi się od rozprawiających żywo; w oczach wesołość, śmiech i radość drży w powietrzu, a to wesele, trzymane na wodzy kultury nigdy nie objawia się zbyt burzliwie. Po deptakach i ścieżkach kroczą mieszkańcy Laszek murowanych, poszanowaniem klombów i trawników, tematem i tonem rozmów, wzajemną życzliwością i sympatycznym, powściągliwym zachowaniem się nawet wtedy, gdy Eros wchodzi się tu i ówdzie — mogliby naprawdę za przykład służyć niejednemu miastu.

Zniszczona przez wojnę szkoła i Kółko rolnicze jest przedmiotem troski. W tymczasowych pomieszczeniach jakoś ciasno i nieswojo. A czytelnictwo dzienników duże, w zmnie i książek wiele się przeczyta i za pogadankami, odczytami tęskno. Trzeba będzie, żeby potrzebami kulturalnemu Laszek murowanych zajął się także ktoś z Towarzystwa Szkoły Ludowej, czy innej organizacji kulturalno-oświatowej. Tak wdzięcznego pola, jak tu dla narodowej i kulturalnej pracy niemożna zaniedbać.

K. S.

Wizyta u sowieckiej misji w Londynie.

„Et o de Paris” tak opisuje wywiad swego współpracownika z szefem bolszewickiej misji handlowej w Berlinie:

Ambasada sowiecka w Berlinie dzieli się na dwa departamenty: polityczny i handlowy.

Nad brzegiem Sprewy, prawie naprzeciw ministerstwa wojny mieści się w zwykłym domu mieszkającym, na drugim piętrze handlowa sekcja misji bolszewickiej. Niepokojąca kartka przybita na drzwiach domu, wskazuje, że tam znajduje się siedziba sowieckich „misjonarzy”. Młodzi, nieporządnie ubrani i w niezgodzie z codziennymi obyczajami żyjący ludzie pytają ostrym tonem, czego żądam.

„Pragnę rozmówić się z szefem”. Trzeba wypełnić jakiś świstek i podać cel wizyty.

Nadchodzi szef, dr. Schnerson. Młody jeszcze człowiek o szczupłej twarzy. Przedstawiam się.

„Ma pan od kogo polecenie?”

Bakam o stosunku moim z członkami partii w Paryżu. Przerywa mi krótkim:

„Proszę pokazać pismo”.

„Tłumaczę, że roztrzęsione było, ze względu na granice, nie brać ze sobą żadnego.”

Każę mi przyjąć za godzinę.

Ziawiam się w oznaczonym czasie. Prowadzą mnie do pokoju, pełnego nieładu. Łużno rozrzuconych papierów, telefonicznych rozmów, prowadzonych po rosyjsku. Wśród bezustannej krętaniny ludzi, o wystających kościach policzkowych — coś pośredniego między typem semickim, a mongolskim — zaczynam tłumaczyć, że przyjaciele-przemysłowcy pragną wejść w stosunki handlowe z Rosją sowiecką. Zrobią oni wszystko, aby przełamać opór rządu francuskiego.

Składy amerykańskie, które nigdzie, tylko do Rosji mogą być sprzedawane, gdyż ta kupuje za każdą część wszelkie części konstrukcji żelaznych, są przygotowane do wywozu do kraju Sowietów. W razie przychylnej odpowiedzi, obiecuje przynieść dokładny wykaz cen, układ co do spleta, jednym słowem wszystko, co tylko jest konieczne do ubicia interesu.

Dr. Schnerson pozwolił mi się wygadać. Skończyłem. Wtedy szef zwraca się do mnie i w kiegoś niemiernie (z francuskim jeszcze gorzej) całą moją przemowę przełata słowami:

„Ani mowy o stosunkach z Francją! Zawracają nam głowę Anglicy, flirtujemy z Ameryką, dają nam — jak pan widzi — dach nad głową Niemcy, ale o Francji nie chcemy słyszeć.”

Protestuję ruchem ręki i staram się wpaść w słowo:

„Lecz jednak...”

Dr. Schnerson mówi dalej surowym tonem:

„Kurujemy jedynie towar, który możemy ogłaszać w porcie, przed załadowaniem na okręty. A wy, Francuzi, wszystkich naszych ekspertów podejrzewacie o propagandę bolszewicką i zamknęli w więzieniu. To samo wystarczy, żeby nasza rozmowa do niczego nie doprowadziła. Napływają tu całe stopy propozycji ze strony Francuzów, lub tak zwanych Francuzów. Odrzuciłmy się w tej sprawie do Moskwy i otrzymaliśmy rozkaz: „Żadnych stosunków z Francją”.

Po tem definitywnym zapewnieniu dr. Schnersona tłumaczę mu, że rozkazy są na to, aby je zmieniać i

że podczas następnej mej podróży przyjdę znowu, aby poinformować się o nastroju Moskwy w tej sprawie. Odrzucając mnie — zresztą zupełnie grzecznie — ku drzwiom, dr. Schnerson dał mi radę, żebym na drugi raz przyjechał z polecającymi papierami od francuskiej partii komunistycznej.

Dział ekonomiczny.

✱ **Cła ochronne w Hiszpanii.** Hiszpania należy do tych krajów, które w czasie wojny znacznie rozwinęły swoją wytwórczość i doszły do bardzo silnego rozwoju swego handlu zewnętrznego. Z jednej strony zapotrzebowanie w kraju towarów działało pobudzająco na rozwinięcie przemysłu krajowego, brak zaś konkurencji jako następstwo wielkiej wojny i ustania eksportu z krajów nią objętych spełniały rolę cel ochronnych, które wpływały bardzo korzystnie na wzrost produkcji. Szczególnie w dziedzinie przemysłu żelaznego i maszynowego stworzono wielkie przedsiębiorstwa, które z dużym wynikiem pracowały podczas wojny. Wojna jednakże się skończyła i przemysł hiszpański spotkał się obecnie z konkurencją starych krajów przemysłowych, o dawno zorganizowanym bogatym w doświadczenie przemysle. Nadto pokazało się, że stały brak towarów, odczuwany w czasie wojny był wywołany nie małą wytwórczością, ale utrudnionym przez wojnę przewozem towarów. Towary zaczęły napływać na rynek w Hiszpanii zwłaszcza z krajów, o słabszej walucie, z Niemiec, Francji po cenach, z którymi przemysłowi Hiszpanii trudno konkurencję wytrzymać. Tę gwałtowną zmianę stosunków wykazuje bilans handlowy Hiszpanii, który w roku 1913 wykazywał nadwyżkę przywozu nad wywozem o 229 mil. pesetów, zaś w r. 1918 przewyższał już wywóz o 410 mil. przywóz, w r. 1919 o 405 mil. W r. 1920, kiedy naprawdę zaczęła się silna konkurencja, bilans handlowy Hiszpanii jest znowu bierny. Przywóz przewyższa wywóz o 425 mil. a zatem o prawie podwójną kwotę jak w 1913 r.

Za przykładem innych państw wprowadzających dla ochrony własnego przemysłu zakazy importu i dla ochrony poszła także i Hiszpania, w której po kilku częściowych próbach dekretem z 19 maja br. wprowadzono nową taryfę celną. Taryfa ta zawiera podwójne stawki. Niższe dla towarów pochodzących z krajów, w których wyroby hiszpańskie są traktowane przez taryfy celne jako uprzywilejowane i podlegające niższemu cłom, i drugą wyższą stawkę dla towarów z innych krajów. Na towary pochodzące z krajów odnoszących się specjalnie nieprzychylnie do towarów hiszpańskich, ma prawo rząd nakładać specjalne dodatki do cel, tak samo mogą być nakładane wyższe cła na towary, które w swoim kraju macierzystym otrzymują premie wywozową. Dodatki te przewyższają 100 proc. dawnej taryfy cłowej. Ponieważ cło jest płatne w złocie, więc do tych należności dochodzi jeszcze agio złota, które w czerwcu wynosiło 40 proc.

Najważniejszym jednak jest rozporządzenie z 3 czerwca br., które dla ochrony rynku hiszpańskiego przed zalaniem towarami z krajów o niskiej walucie wprowadza jeszcze dodatek walutowy do cel. Konstrukcja tego dodatku jest bardzo ciekawa. Dla poszczególnych grupy taryfy cłowej są oznaczone pe-

wne procentowe stawki od 10—70 proc. wynoszącego koeficientu, który dodaje się do stawki taryfy celnej. Koeficient ten oblicza się w ten sposób, że przeciętny kurs obcych dewiz odejmuje się od przedwojennego parytetu 100. Przeciętny kurs franka osiągnął w czerwcu br. 12.33, lira 46 marki niemieckiej 12.33. Koeficient więc wynosi dla Francji 38.07, Włoch 60, Niemiec 86.67. W ten sposób podwyższone cła dla towarów pochodzących z krajów o niskiej walucie, które ze względu na niższe koszty produkcji są znacznie tańsze, cła których wysokość rośnie automatycznie ze spadkiem waluty tego kraju powodować muszą właściwie zupełne usunięcie tych towarów z rynku hiszpańskiego, a temsamem ustanie bezpośrednich stosunków handlowych z tymi krajami.

Na fakt ten zwracamy uwagę dlatego, że Hiszpania pierwszą podjęła się zwalczania importu z krajów słabszych ekonomicznie w obronie własnej produkcji. Przyszłość pokaże, czy za jej przykładem nie pójdą w walce z przemysłem niemieckim, który, jak pisał gazety niemieckie, może się obawiać konkurencji Ameryki dopiero, gdy dolar z dzisiejszych 78 mk. niem. spadnie do 40, także Stany Zjednoczone, których przemysł przeżywa bardzo ostre przesilenie, i których import z krajów o niskiej walucie gwałtownie wzrasta. Podjęta taka wojna cłowa mogłaby wywołać nowy przewrót w układających się dziś nanowo stosunkach wymiennych świata cywilizowanego. (S.)

✱ **Handel zewnętrzny Rosji** okazuje stały wzrost importu towarów z Zachodu. Podczas kiedy w ciągu całego roku 1920 przywieziono do Rosji załadunków 15,000 tonn, wynosi przywóz w pierwszych 4 miesiącach br. już 61,200 tonn. Z tego przypada na węgiel 26,000 tonn, wyroby żelazne 17,500 tonn, żywność 15,000 tonn. W kwietniu br. po raz pierwszy od początku wojny przywieziono do Rosji towary bawłniane. (S.)

✱ **Ładowanie produktów żywnościowych.** W całej Rosji sowieckiej ładowano w ciągu kwietnia 1729 wagonów produktów żywnościowych dziennie, w ciągu maja 1,168. Na Syberii w ciągu kwietnia 349 wag., w ciągu maja 191. Na Kaukazie w kwietniu 172 wag. dziennie, w maju 132. Z zagranicy przybyło: z Estonii w kwietniu 78 wagonów, w maju 104. Z Łotwy w kwietniu 18 wag., w maju 15. Wyślano zagranicę: do Estonii w kwietniu i w maju po dwa wagony, do Łotwy w kwietniu 4, w maju 1 wag. Przeciwnie przychodziło do Moskwy produktów żywnościowych dziennie: w kwietniu 147 wagonów, w maju 90. Do Petersburga: w kwietniu 93 wag., w maju 62. Soli ładowano: w Baskunczaku w kwietniu 79 wag., w maju 133 dziennie, zamiast 214 wagonów podług normy; w Baczincie w kwietniu 38 w maju 59, zamiast 100 wagonów dziennie. Podług powyższej statystyki sowieckiej wynika, że ruch towarowy w maju w porównaniu z kwietniem znacznie się zmniejszył. (Rusapress).

✱ **Stosunki polsko-niemieckie.** Jak donosi konsulat polski w Hamburgu, wychodzące czasopismo handlowe w Hamburgu „Die Hanse-Europäischer Lloyd” oświadczyło gotowość umieszczenia bezpłatnie ogłoszeń polskich kupców, poszukujących zbytu dla swoich towarów w Niemczech lub towaru na import do Polski oraz wszelkich zapytań, odnoszących się do ruchu towarowego między Polską a Niemcami. Konsulat oświadcza gotowość pośredniczenia w przesyłaniu ogłoszeń do wspomnianego czasopisma. (S.)

CENY OGŁOSZEŃ
Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk., Za 1 wiersz w nadesł., nekrolog 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ
Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Sprzedam powóz, 2 wózki, 2 pługi. Wiadomość Agencja Kostiuka Kopernika 19. 3229

Sprzedam tylko Polakowi sto sztuk syndykowanych kaucyj Siersza elektryczna z prawem poboru 25% niżej kursu giełdowego. Zgłoszenia do Administracji pod „Lokata”. 3290

Amerykańska kasa do rachowania najnowszy system do sprzedania. Wiadomość: Kolankowski Lwów Romanowicza 22. 3289

2 majatki (700 m i 500 m) zagospodarowana z inwentarzami zaraz na tantiemę. Wiadomość Adw. Dr. Wittlin, Bielowskiego 3. 3305

Nienastająca sprzedaż kupna mebli różnego rodzaju używanych dywanów, obrazów, sypialni pracownia tapicerska dekoracyjna reparowanie wszelkich mebli Tomaszewski Ossolińskich 9. 3299

MIESZKANIA.

Kto szuka pomieszczenia we Lwowie od 1 sierpnia do 1 września, może mieć bezpłatnie, w zamian za opiekę nad mieszkaniem. Reflektuje się tylko na solidną partię z dokumentami i pewną gwarancją. Zgłoszenia: Administracja pod „Sierpień”. 3227

POSADY POSZUKIWANE.

Inteligentna osoba znana z uczciwości, pracowita, przyjmie na wsi posadę klucznicy z szczytem. Poste restante Z. Przemysł. 3335

WOLNE POSADY.

Chłopca do posług i odbijania korekt przyjmie zaraz Drukarnia Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15. Kancelaria między 2. 12—2 i 6—7.

Biuro Niemieczynowskiej, Lwów, plac Akademicki 3 poleca doborowe siły nauczycielskie, wychowawcze, Francuskie, Oficjalistów gospodarczych i wszelką służbę. 3321

Posady nauczycielskie

w szkołach polskich na Morawach są od 1 września b. r. do obsadzenia na dobrych warunkach, mianowicie:

- sześciu nauczycieli (lek) wydziałowych z I. II. i III. grupą w Morawskiej Ostrawie,
- Jedna posada kierownika szkoły 6-klasowej z mieszkaniem w Marjańskich Górach,
- kilka posad nauczycieli (lek) ludowych w Morawskiej Ostrawie, Marjańskich Górach i Przywozie. Pożądane dzielne siły przedewszystkiem męskie. Dla przyjętych zapewniony urlop z posad w kraju. Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji, lat służby i krótkiego przebiegu życia przestać należy listownie pod adresem:

3224 **Józef Woyarowski**
Morawska Ostrawa, Dom Polski.

Poszukuje się

guwernantkę

do pięcioletniego chłopca. Osobę bardzo pewną o pierwszorzędnych rekomendacjach. Znajomość języka francuskiego potrzebna.

Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw i podaniem rekomendacji należy przestać pod adresem **Aleksandra ks. Sapiehy w Krasicy**. 3336

MAŁŻENSTWA.

Polak Amerykanin, lat 30, rzym. kat. przystojny szatyn, kapitalista, ożenił się z panną lub wdową do lat 30, inteligentną, dzielną, pracowitą, bez skazy, posiadającą większy majątek ziemki lub większe przedsiębiorstwo. Rzeoz serjo traktowana, dyskretna, zapewniona słowem honoru. Pośrednictwo nie wykluczone. Oferty z fotografiami pod S. W. restante Sambor, Małopolska, za okazaniem miljonów Nr. 91. 3302

RÓŻNE DONIESIENIA

Kapelusze Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuvelta, Lwów Balonowa 3. 3285

Cukiernia Zalewskiego, Akademicka 22, Lwów, — poszukuje szalego dostawcy masła deserowego 3241

Szanownych Akcjonariuszów Banku Kupieckiego Polskiego

prosimy o bezzwrotne złożenie swych akcji celem zamiany na akcje Banku Handlowego w Poznaniu. Wymianę akcji przyjmują Oddziały: we Lwowie (ul. Halicka 19), w Stanisławowie, w Sanoku, w Krakowie, w Drohobyczu, w Borystawiu, Dębicy, Śniatynie, Przemyśle, Jarosławiu.

Polski Bank Handlowy dawniej Bank Handlowy w Poznaniu.

Ogłoszenie.

DYREKCJA ZAKŁADU GAZOWEGO miejskiego we Lwowie podaje do wiadomości, że w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 22 lipca 1921 r. zostały ustanowione następujące ceny gazu:

- | | |
|---------------------------------|------------------------------|
| 1) za gaz do oświetlenia i opał | Mp. 22.— za 1 m ³ |
| 2) za gaz wyłącznie do motorów | Mp. 18.— za 1 m ³ |

Należności z tego tytułu przypadające do zapłaty za miesiąc lipiec 1921 r. bez względu na termin odczytania gazomierzy, jak i nadal mają być płacone już według podwyższonej taryfy

Lwów, w lipcu 1921.

3230

Dyrekcja Zakładu Gazowego Miejskiego.

KAMIEŃ ŻOLCIOWY zmiękcza i usuwa **Cholekinaza H. Niemojowskiego** Kamienie schodzą bez bólu. Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołki w żołądku. Pobołowania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszce. Bóle i objawy (podczas ataków) W dołku i w wątrobie zawroty głowy. Silne podenerwowanie. Objawy silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kischę stołową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na prześrząk. Niekiedy wymioty żółcią, deszcze, zimne poty, żółtaczka. 2349

Blizszych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog **H. NIEMOJEWSKI** Warszawa Nowy Świat 15. m. 27.

„NASZ PAPIER”

fabryka wyrobów z papieru i tektury, dawniej **S. W. NIEMOJOWSKI i S-ka**, przeniosła się do nowego urządzonego lokalu przy ulicy **Piekarskiej l. 32**. Poleca papiery listowe różnych gatunków od najskromniejszych do najwykwintniejszych, koperty urzędowe i handlowe, szkicowniki, bloczki.

3339

Przyjmuje zamówienia na zeszyty szkolne.

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA
WCHODZĄCE
PRZYJMUJE
--- DUKARNIA ---
„SŁOWA POLSKIEGO”
--- LWÓW ---
UL. ZIMOROWICZA 11—15.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Lunowej.

Kraków, dnia 18 lipca 1921.

Na Kresy! Gimnazjum realne w Orlowej na Śląsku cieszyńskim, jedyny zakład średni polski w państwie czesko-słowackim, poszukuje od 1 września:

- 1) chemika i przyrodnika, 2) filologa z łaciną, 3) polonisty, 4) historyka.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Zarządu Głównego T. S. L. Kraków, pl. św. Anny 5. tam też otrzymać można bliższych wyjaśnień. 3223

Polecamy **WAGONOWO** dowolne ilości jadalnych **ZIEMNIAKÓW** wczesnych (rychlików).

Kupujemy **NASIONA** wszelkiego rodzaju **KONICZYN** i **TRAW** i prosimy o nadesłanie próbkowanych ofert z cenami. 3246

WIELKOPOLSKI BANK ROLNICZY

Tow. Akc. w Poznaniu.

Tele. Nr. 156—11. Skrzynka poczt. 234. Oddział w Warszawie Plac Saski, gmach Hotelu Europejskiego, róg ul. Czajki. Adres teleg. Frumentbank.

JODORAD

3242

Najskuteczniejsza, naturalna, jodowa sól kąpielowa, przeciwko bólom reumatycznym, reumatyzmowi, skropulozie, chorobom krwi serca. Do nabycia w 5 kg paczkach (10 kąpiel.) we wszystkich aptekach i większych drogeriach lub w głównej składnicy

„JODORAD”
Tow. dla eksploatacji soli kąpielowych
Stanisławów, Batorego 5. (Małopolska)
Cena za paczkę 500 Mk. Opakowanie po cenach własnych. Aptekom itp. znaczny opust. Wysyłka za zaliczką.

JODORAD

MASZYŃKI NAFTOWE
systemu „PRIMUS”

3039

poleca
ANTONI HALSKI
Lwów, Sobieskiego 3.

KONKURS.

Dział Bud. Kwat. Dow. Okr. Gen. Lublin rozpisuje konkurs na reperację dachów krytych blachą żelazną i na pomalowanie ich farbą pokostową (lub jakimś środkiem zastępczym).

Dachy te znajdują się na obiektach wojskowych w Kowlu, Równem, Łucku i Włodzimierzu-Wołyńskim.

Oferty ostateczne w opiewanych kopertach z napisem „oferta na konserwację dachów” należy przedkładać do Działu Bud. Kwat. Lublin Wydz. Techniczny do dnia 30 sierpnia godz. 12.

W ofertach należy podać cenę za reperację ew. pomalowanie m. 2 dachu wraz z materiałem. O ileby oferenci wnosili oferty na malowanie dachów jakimś środkiem zastępczym należy przy tej pozycji wymienić.

Oferty nie uwzględnione zostają bez odpowiedzi.

3301

Szef Bud. Kwat. D. O. G. L.:
Inż. Staszczyc.

Źródło „DEWAJTIS”

naturalna woda stołowa

(s. la. Guschäbler)

3303

wszędzie do nabycia.

Ajencja Lwów, pl. Marjacki 10, II. p.

Wykazy podafku dochodowego

w dwóch formatach, na większą i mniejszą liczbę osób, są do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego”.

Zarządy dóbr i fabryk

mogą nabyć dla służby folwarcznej i robotników buty i trzewiki mocno wykonane, po cenach bardzo przystępnych — w Hurtowni dla Konsumów, Lwów, Romanowicza 11. — Na składzie także wielki zapas materiałów odzieżowych. 3187

Trzcinę stawową - oczerefy

z nadchodzących zbiorów kupujemy i zaliczkujemy w każdej ilości tak na piu jak i gotową w ładunkach całowagonowych. Szczegółowe oferty 3234

„P L U T O” Lwów, Sykstuska 43 A.

Ogłoszenie!

Zawiadamia się interesowanych, że dnia 4-go sierpnia 1921 o godz. 10 przed południem odbędzie się w kancelarii gminnej w Domaszawie (stacja kolejowa Uhnów) publiczna ustna licytacja celem sprzedaży około 30 morgów lasu gminnego sosnowego, około 50 letniego, około 100 m³ kubatury na morgu. Cena wywołania 150,000 Mk. 1 morga. Protokół oszacowania i warunki licytacyjne przegladac można w kancelarii Wydziału powiatowego w Rawie i w urzędzie gminnym w Domaszawie.

Drzewostan oglądać można za zgłoszeniem się u naczelnika gminy w Domaszawie. 3233

Wydział powiatowy.

Sekretarz:

Flis.

Prezes Rady powiatowej:

A. Skibniewski.

Zdrowowisko Morszyn

koło Stryja, kolej w miejscu. Kąpiele solankowe, borowinowe, gazowe, hydrotaj. Obszerne park, wodociąg, ka-3226 nalizacja. Pokoje od 180 Mp. (bez pościeli).

Lekarz zakładowy. **Dr. KOTARSKA.**

Cztery korce kartofli

ofiaruję za wyszukanie pomieszkania o 2 pokojach z kuchnią w śródmieściu w Samborze. Adres: Drohokupilowa Łąka obok Sambora. 3231